OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

Dziś dodatek sportowy patrz str. 4-a

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

zł. 1·95 z odbiorem w administracji

Kupon 10 kwietnia 1935 r.

10 gr.

Rok V. Kraków, środa 10 kwietnia 1935 r. Nr. 100

Przegrana hitlerowców gdańskich

Mimo teroru zdobyli tylko 60 proc. głosów

Wczorajsze wybory w Gdańsku odbywały się pod jawnym terorem ze strony hitlerowców.

NAPADY NA POLAKÓW

Już w nocy z soboty na niedzielę 4-ch hitlerowców napadło na urzędującego na peronie naczelnika stacji w Pszczółkach Norberta Gierczewskiego, którego dotkliwie pobito. W nocy także 20 hitlerowców dokonało napadu na Alfonsa Garneckiego, kolportera polskich pism wyborczych.

W miejscowości Św. Wojciech kilkunastu hitlerowców wybiło w mieszkaniu Polaka Antoniego Tilmana 14 szyb i połamało ramy okienne i okiennice. Synek Tilmana, który udał się do policji po pomoc, został po drodze napadnięty przez hitlerowców.

Faktów takich oczywiście naliczyć można byłoby sporo.

PLACÓWKI ZAGR. OBRZUCONE KAMIENIAMI

Nie oszczędzono również i placówek zagranicznych. I tak niewykryci sprawcy obrzucili kamieniami dom, w którym mieszka konsul portugalski w Gdyni Jan Mack, zamieszkały we Wrzeszczu. W tym samym czasie wybito szyby w pokoju sypialnym łotewskiego konsula generalnego w Gdańsku Birksnera, również we Wrzeszczu. Konsul portugalski zawiadomił senat o napadzie, konsul łotewski złożył w senacie protest.

TEROR WOBEC SOCJALISTÓW

Do walnej rozgrywki stanęli Polacy i hitlerowcy, poza tem nikt nie uprawiał publicznej agitacji wyborczej.

Ulice miasta udekorowane były chorągwiami i transparentami polskiemi, przeważają jednak hitlerowskie. Pędzą samochody ciężarowe z umundurowanymi członkami organizacji narodowo-socjalistycznej, agitującymi za listą hitlerowską.

Socjaliści wprawdzie usiłowali uruchomic wozy meblowe oraz samochody zaopatrzone w plakaty wyborcze, jednak liczne grupy hitlerowców rzuciły się na te wozy, niszcząc je doszczętnie.

HITLEROWCY STRZEGĄ URN WYBORCZYCH

Frekwencja wyborów była bardzo duża, zwłaszcza między godz. 9 a 14-tą.

W tym czasie głosowało już od 60 do 70 proc., uprawnionych do głosowania.

W Pszczółkach odbywało się w lokalu wyborczym głosowanie jawne. Ponieważ nie ustawiono żadnej zamkniętej urny, do której powinno się wrzucać kartki, wyborcy zmuszeni byli wypełniać kartki wyborcze jawnie przy stole ko misji wyborczej w obecności 2 hitlerowców.

We Wrzeszczu i w Kalthofie nie dopuszczono do lokalów wyborczych mężów zaufania polskiego komitetu wyborczego.

KOMISARZ GEN. R. P. INTERWENJUJE

Komisarz generalny interwenjował w Senacie Gdańskim, żądając natychmiastowe go usunięcia nieprawidłowości i nadużyć.

O godz. 16.45 Komisarz Generalny R. P. min. Papee ponownie interwenjował w Senacie w sprawie stwierdzonych nieprawidłowości i nadużyć wyborczych.

OFICJALNE WYNIKI

GDAŃSK, (PAT). Tymczasowe wyniki oficjalne wyborów do Volstagu z godz. 14-ej: uprawnionych do głosowania było 237.016, głosowało 236.733, w tem oddano zaświadczeń wyborczych (przyjezdni) — 13.482. Ważnych głosów było 234.956, unieważnionych 1.777. Na listę narodowo-socjalistyczną padło 139.043, socjalistyczną — 38.015, komunistyczną — 7.990, centrową — 31.525, niemiecko-narodową 9.691, b. kombatantów — 382, na listę polską — 8.310.

Straszna katastrofa samochodowa we Francji

PARYŻ. (PAT). W Chateau Thierry wydarzyła się katastrofa automobilowa, w której zginęło dwoje dzieci a parę osób zostało rannych.

Wypadek nastąpił podczas wyścigów automobilowych. Samochód nagle zahamowany zarzucił i wpadł w tłum stojący przy drodze.

Inny samochód, biorący udział w wyścigach, wpadł na drzewo i zapalił się. Wypadku z ludźmi jednakże nie było.

PARYŻ. PAT. Katastrofa, w czasie wyścigów samochodowych na drodze między Soisson Chateau-Thierry, miała przebieg następujący: Kierowca samochodu, niejaki Catteo, prowadząc maszynę stracił w pewnej chwili panowanie nad nią i z całym rozpędem wjechał w tłum, miażdżąc 3 osoby, a 22 ciężko raniąc.

PARYŻ, (PAT). Zmarły dalsze 4 ofiary katastrofy samochodowej w Chateau Thierry, które w stanie ciężkim znajdowały się w szpitalu. Ogółem z powodu katastrofy dotychczas utraciło życie pięć osób.

Uchwały zjazdu Zw. Miast Polskich

w sprawie opieki społecznej i bezrobocia

Wczoraj zakończyły się obrady członków Związku Miast Polskich. Powzięto cały szereg uchwał.

W sprawach opieki społecznej i bezrobocia w miastach uchwalono m. in. następujące wnioski:

Zjazd Miast uznaje, iż w związku z przedłużającym się okresem kryzysu gospodarczego i trwającem nadal bezrobociem, powinny być w znacznie szerszym zakresie niż dotychczas podjęte planowe i celowe inwestycje, a to *nietylko dla doraznego zatrudnienia bezrobotnych*, lecz i ożywienia życia gospodarczego.

Inwestycje powinny być oparte na wieloletnim planie gospodarczym, opracowanym przez rząd przy udziale samorządu terytorjalnego i gospodarczego.

Zjazd Miast, stwierdzając, że miasta przeciążone są ustawowemi obowiązkami z tytułu opieki społecznej, uznaje za konieczne:

utrzymanie, a nawet *rozbudowę przymusowych ubezpieczeń społecznych*, obejmujących tę część ludności, żyjącej z pracy najemnej i to zarówno na terenie miast jak i wsi.

zdjęcie z miast ustawowych obowiązków trwałej opieki nad osobami dorosłemi, zdolnemi do pracy, dla których okres świadczeń powinien być w każdym razie ograniczony.

przedłużenie okresu zamieszkania w gminie do lat 3-ch dla nabycia prawa do trwałej opieki społecznej.

Zjazd Miast uznaje za bardziej celowe *rozwijanie przez miasta opieki otwartej*, niż zamkniętej, po uprzedniem wprowadzeniu instytucji opiekunów społecznych.

Zjazd uchwalił absolutorjum dla ustępującego zarządu, oraz wybrał nową Radę Naczelną, poczem po krótkiem przemówieniu p. prezydent Starzyński zjazd zamknął.

Wyjazd dwóch premjerów do Stresy

PARYŻ, (PAT)) Agencja Havasa donosi: Z kół dobrze poinformowanych donoszą, że o ileby premjer Wielkiej Brytanji Mac Donald udał się na konferencję do Stresy, wówczas udałby się tam i premjer Flandin.

Rada ministrów powęźmie jutro decyzję o wyjeździe do Stresy Flandina i Lavala.

65-letni starzec

zamordował 13 chłopców

BERLIN. PAT. Policja berlińska aresztowała 65-letniego Seefelda pod zarzutem morderstwa na tle seksualnem, dokonanem na 8-letnim chłopcu w miejscowości Wittenberge.

Istnieje podejrzenie, że Seefeld już poprzednio dokonał szeregu zbrodni seksualnych, mordując 12 chłopców w Brandenburgji i Meklemburgji.

Zgon generała Osmólskiego

POZNAŃ. (PAT) Wczoraj późnym wieczorem nadeszła wiadomość o zgonie b. szefa sanitarnego D. O. K. 7 płk. dr. Wł. Osmólskiego, który wyjechał do Liberii w charakterze doradcy sanitarnego.

Ś. p. płk. Osmólski zmarł tuż za graniczną stacją polsko-niemiecką Zbąszyń.

Ś. p. płk. Osmólski był jednym z pionierów wychowania fizycznego w Polsce, w r. 1925 był prezesem Związku Dziennikarzy Sportowych następnie dyrektorem Centralnego Instytutu Wychowania Fizycznego na Bielanach.

Eden jest chory

LONDYN. PAT. Do 7 kwietnia wieczorem ogłoszony został biuletyn lekarski, stwierdzający, że minister Eden naskutek burzliwego przelotu samolotem w drodze powrotnej z Pragi zapadł na osłabienie serca, wobec czego lekarze zalecają mu bezwzględny wypoczynek na okres 4 — 6 tygodni.

Powyższy biuletyn potwierdza krążące od chwili powrotu Edena pogłoski, iż min. Eden przeszedł w Kolonji atak serca.

Odcięta głowa dziewczyny

jako ofiara dla bóstwa indyjskiego

BOMBAJ. (PAT) W jednej z wiosek, położonych wpobliżu miasta Cholapur, wydarzył się niesamowity wypadek. Gdy 17-letnia dziewczyna, nazwiskiem Tulasa, udała się po wodę do pobliskiej studni, została znienacka zasztyletowana, a następnie odcięto jej głowę, którą przyniesiono do świątyni bóstwa Mahadeo i złożono w ofierze.

Scena ta wywołała wśród zebranych w świątyni olbrzymią sensację.

Poinformowana o wypadku policja wszczęła dochodzenia i zabójcę aresztowała.

Śmiercionośny huragan

NOWY JORK. (PAT) Największe spustoszenia spowodował huragan w stanie Mississipi. W mieście Glouste zginęło 12 osób. Trzy kościoły i liczne domy zawaliły się.

NOWY JORK. (PAT). Huragan, który nawiedził stany Alabana, Mississipi, Floridę i Teksas spowodował wielkie spustoszenia. 34 osoby utraciły podczas burży życie. 100 osób jest rannych.

Pożar historycznej wieży więziennej

PARYŻ. (PAT) Dziś wybuchł pożar w wieży Conciergerie, stanowiącej, jak wiadomo, część historycznego zamku królewskiego i pałacu sprawiedliwości z trzynastego wieku.

Conciergerie zamieniona była później na więzienie, w którem m. in. w czasie rewolucji francuskiej zamknięci byli królowa Marja Antonina, pani Roland, Bailly i Danton.

Ostatnio gmach był traktowany tylko jako pamiątka historyczna. Straż ogniowa przybyła natychmiast, jednak pomimo wszelkich wysiłków baszta, jak zdaje się ulegnie zniszczeniu. Przyczyny pożaru nieznane.

PARYŻ. (PAT). Pożar Conciergerie zdołano opanować. Ogień uszkodził tylko górną część wieży.

Wielka parada wojskowa w Wiedniu

WIEDEŃ. (PAT). W niedziele odbyła się w Wiedniu pierwsza od czasów cesarstwa wojskowa „parada wiosenna". Przed ołtarzem polowym, ustawionym w cesarskim Burgu stanęły na Placu Bohaterów oddziały wojskowe garnizonu wiedeńskiego. Prezydent Miklas w towarzystwie kanclerza Schuschnigga i wicekanclerza Starhemberga przeszedł przed frontem oddziałów. Na uroczystości obecny był pozatem rząd in corpore, arcyksiążę Eugenjusz, korpus dyplomatyczny, attaches wojskowi państw obcych oraz olbrzymie tłumy publiczności.

Podobne parady odbyły się we wszystkich garnizonach austrjackich.

Zderzenie pociągów

BRUKSELA. (PAT). Wpobliżu Sartles Moines nastąpiło zderzenie 2-ch pociągów pasażerskich. Wielu pasażerów jest rannych, z czego 3-ch ciężko.

Z GIEŁDY

Obroty średnie, tendencja niejednolita. Banknoty dolarowe w obrotach pozagiełdowych 5.31 — 5.30½. Rubel złoty 4.67 — 4.66. Dolar złoty 9.06 — 9.05 Rubel srebrny 1.70; 100 kopiejek bilonu srebrnego — 0.78 Gram czystego złota — 5.9344.

Listy z Kraju

Wolna Wszechnica jako ofiara

(Od naszego korespondenta łódzkiego)

Opinja publiczna (ta zdrowa) poruszona została żywo wiadomością, że „unarodowiona" rada miejska Łodzi działalność swą rozpoczęła od skreślenia, między innemi, stałego subsydjum dla łódzkiego oddziału Wolnej Wszechnicy „Polskiej, upatrzywszy sobie ją jako jedną z pierwszych ofiar „unarodowionych" rządów miejskich. Nie wchodzimy tutaj w stronę prawną tej sprawy, zaznaczymy tylko, że wspomniane subsydjum, wynoszące 100 tysięcy zł. rocznie, zawarowane jest umową rejentalną do 1938 r. Nie o to nam chodzi. Chodzi o sam fakt podcięcia egzystencji jedynej wyższej uczelni na terenie Łodzi.

Nie od rzeczy będzie rzucić tutaj okiem na dzieje tej jedynej w swoim rodzaju wyższej uczelni na naszym gruncie.

Historja Wolnej Wszechnicy Polskiej zaczyna się od roku 1905-6, a więc od czasów jawnie wypowiedzianej walki szkole zaborczej w b. Kongresówce. W tym to właśnie roku grono wybitnych osób, wśród których figurują nazwiska Sienkiewicza, Krzywickiego, Dicksteina, J. A. Święcickiego, Kalinowskiego powołało do życia Towarzystwo Kursów Naukowych, przekształcone w r. 1918-19 na Wolną Wszechnicę Polską. Była to od czasów Szkoły Głównej

pierwsza wyższa uczelnia polska w zaborze rosyjskim

stanowiąc luźne zrzeszenie wydziałów, gdyż na zorganizowanie prywatnego uniwersytetu polskiego władze rosyjskie nie pozwalały i niejednokrotnie nawet przerywały tok zajęć i prac uczelni.

Dopiero w roku 1918-19, a więc już po odzyskaniu niepodległości, Wolna Wszechnica Polska poczuła twardy grunt pod nogami.

A poczuwszy go, za swój najpierwszy obowiązek uważała powołanie w roku 1919 na swego członka honorowego tego, komu istnienie swe w nowej postaci w wolnej Polsce zawdzięczała — Marszałka Piłsudskiego. W aktach Wolnej Wszechnicy Polskiej przechowywany jest z pietyzmem dokument

pismo Naczelnika Państwa,

który, dziękując za godność członka honorowego, stwierdził, iż W. W. P. „w krótkim stosunkowo czasie stała się poważną placówką pracy naukowej, przyczyniając się do utrwalenia fundamentów duchowego i kulturalnego odrodzenia Rzeczypospolitej".

Chcąc rozszerzyć zakres swej dotychczasowej działalności, W. W. P. w r. 1928-29 otworzyła przy poparciu Ministerstwa W. R. i O. P. oddział w Łodzi; uroczystość otwarcia **zaszczycił swą obecnością ówczesny Minister Oświaty, ś. p. Sławomir Czerwiński,** który w swem przemówieniu dał wyraz zadowoleniu z pozyskania przez Łódź pierwszej placówki tego rodzaju i podkreślił jej ważność na gruncie łódzkim.

Oddział łódzki W. W. P. początkowo posiadał trzy wydziały: nauk politycznych i społecznych, humanistyczny oraz pedagogiczny; następnie otwarto dwuletnie studja handlowe i pierwsze lata wydziału matematyczno-przyrodniczego. Obecnie więc istnieją kierunki prawno-ekonomiczny, ekonomiczno-handlowy, pedagogiczny, polonistyczny, historyczny, filozoficzny, chemiczny i biologiczny — dwa ostatnie w stadjum organizacji. Warunki przyjmowania słuchaczów takie same, jak w uczelniach akademickich. Czesne wynosi od 160 do 310 zł. rocznie.

Charakterystyczne są dane, dotyczące słuchaczów oddziału łódzkiego W. W. P. Jest ich obecnie 326, przyczem wśród nich zawodowo pracuje na wydziale humanistycznym 50 proc. nauczycieli, na wydziale pedagogicznym — 90 proc. nauczycieli, na wydziale nauk politycznych i społecznych —40 proc. urzędników państwowych i komunalnych. Liczby te zdają się dostatecznie ilustrować potrzebę istnienia tego rodzaju placówki na gruncie łódzkim. Nie mniej ciekawa jest statystyka zawodu rodziców słuchaczów łódzkiego oddziału W. W. P. W statystyce tej na pierwszem miejscu figurują pracownicy przemysłowi, za nimi idą drobni sprzedawcy, dalej robotnicy, rzemieślnicy, drobni przedsiębiorcy, rolnicy i t. d.

Grono wykładających na oddziale łódzkim W. W. P. składa się z 34 profesorów (w tem wykładających w innych uczelniach akademickich — 16), 10 docentów (w tem wykładających w innych uczelniach akademickich — 6), prowadzących wykłady zlecone — 7-miu, lektorów — 4-ch. asystentów — 14-tu.

Przytoczone powyżej dane świadczą wymownie o charakterze i roli łódzkiego oddziału W. W. P. Nikt dobrze myślący nie potrafiłby zakwestjonować potrzeby istnienia tej poważnej i ważnej placówki naukowej dla Łodzi. Potrafiła to i właśnie przeciwko tej placówce skierowała swe zapędy „unarodowiona" rada miejska łódzka. Nie jest to żadną niespodzianką — zapewne;

wszystkiego po tego rodzaju „rządach" spodziewać się można.

Ale czy można dopuścić do tego, by Wolna Wszechnica Polska miała stać się ofiarą nieodpowiedzialnej gospodarki „triumfujących narodowców"?

P. A. O.

Walka o kostjumy teatralne

W domu przy ul. 1-go Maja 8 w Łodzi, w charakterze sublokatorki za mieszkała p. Janina Wojnarowicz-Romanowska, artystka dramatyczna, która po niejakim czasie wniosła po wództwo cywilne przeciwko właścicielce domu, p. Esterze Englowej o 36.000 zł. za zniszczone kostjumy teatralne.

Skargę powodową p. Romanowska motywowała tem, iż znajdujące się w koszach kostjumy, zalewane były nieczystościami z wadliwie urządzonych rur kanalizacyjnych.

Wtoku przewodu sądowego I-ej instancji, p. Wojnarowicz - Romanowska nie udowodniła, że istotnie kostjumy znajdowały się w koszach i, że uległy zniszczeniu, wobec czego Sąd oddalił powództwo jako nieuzasadnione.

Sprawa ta wczoraj znalazła się na wokandzie Sądu Apelac. w Warszawie. Do rozprawy nie doszło, gdyż z powodu śmierci pozwanej — sąd zawiesił postępowanie.

Do kogo należy lód... na Wiśle

Zarząd miejski w poszukiwaniu źródeł dochodu — zaskarżył przedsiębiorcę — piaskarza-lodziarza wiślanego, p. Józefa Matraszka o należności za wyrąb lodu na Wiśle. Wyrok sądu w 2-ch instancjach był dla pozwanego pomyślny. P. Matraszek bowiem legitymował się ze zwoleniem Państw. Dyr. Dróg Wodnych i to dla sądu było wystarczające, żeby oddalić pretensje Zarządu Miejskiego.

Sprawa oparła się o Sąd Najwyższy, który uchylił wyrok Sądu Apelac., uważając go za przedwczesny.

Przedwczesny dlatego, że w tej kwestji ma się wypowiedzieć jeszcze Naj. Tryb. Administr., do którego Zarząd miasta zwrócił się o rozstrzygnięcie sporu o własność lodu na Wiśle.

Paryż zaprzestał obżerania się

Minęły bezpowrotnie te czasy, gdy w „Dzielnicy Łacińskiej" w Paryżu można było w studenckiej restauracji na jakiejś zacisznej uliczce zjeść obiad za 1 fr. 25 złożony z 2 dań i do tego otrzymać gratis ćwiartkę wina. Restauracje zostały, ale ceny dawne znikły, frank spadł, a wraz z tem

podskoczyły ceny.

Za sześć do ośmiu franków można otrzymać w większych restauracjach obiad z trzech dań plus wino i chleb. Nie jest to drogo, tanio nawet jak na tutejsze stosunki, ale ścisk, tłok i pośpiech, w jakim spożywa się swoje śniadanie czy obiad, obrzydzają pobyt tutaj każdemu, kto przywykł spożywania darów Bożych w ciszy i spokoju. Owszem i dzisiaj można znaleźć znakomite restauracje o niepozornym wyglądzie, gdzie kultywuje się tradycje prawdziwej kuchni francuskiej, ale cudzoziemiec a nawet znający po łebkach tylko Paryż, nie trafi do tych przybytków. Trzeba tu mieć przewodnika, któryby zaprowadził do takiego lokalu, mieszczącego się przeważnie na I piętrze. Tutaj dopiero można się rozkoszować w ciche cichości ducha, śród takich samych jak spożywający smakoszy, wytwornem menu, dobrem winem i rozmówką z kelnerem, który jest doskonałym doradcą i przewodnikiem po krętych ścieżkach ogrodu kulinarnego.

Obok renomowanych przybytków gastronomji francuskiej wyrosły jednak jak grzyby po deszczu

restauracje „egzotyczne"

w pojęciu paryżan.

Jest to osad wojenny i powojenny, założone przez emigrantów ze wszystkich stron świata. Przeważnie — rzecz prosta — tanie jadłodajnie, w których się stołują rodacy restauratora. Nie brak jednakże i zakładów gastronomicznych wyższego typu, droższych, a nawet bardzo drogich, do których uczęszcza zamożna i wybredna i sosjeta paryska.

Dużem powodzeniem cieszyły się w dobrych czasach, gdy kryzys nie nadgryzł jeszcze zamożności Paryża, restauracje rosyjskie, kaukaskie, gruzińskie, ormiańskie, gdzie serwowano „chachlik" barani, kulebiaki, rozmaite potrawy rusbkie i t. d. Obok nich powstawały restauracyjki greckie, tureckie, chińskie, japońskie, indyjskie. Tutaj nietylko dania, ale i goście są wysoce egzotyczni, powietrze

przesycone zapachami Dalekiego Wschodu

smażonej oliwy, niezbyt świeżych ryb. Wszystko tu jest bardzo tanie, ale też i nie przystosowane do gustu i upodobań przeciętnego europejczyka.

Kto chce, pozostając w Europie, wypróbować na gruncie paryskim inne jeszcze prócz francuskiej kuchnie, ma do wyboru restauracje wiedeńskie, których jest tu kilka. Można tam otrzymać za 6 franków obiad, w menu którego nie brak wiedeńskiego sznycla, sałatek, sztrudla z jabłkami oraz doskonałej mokki. Amatorzy pilznera znajdują go poddostatkiem, jak również i wina, do których przywykli w rodzinnym Wiedniu, czy Budapeszcie: Vöslauer, Gumpoldkirchen, węgrzyna etc.

Do przeszłości zato należą już w restauracjach rosyjskich lub w nocnych barach książęta prawdziwi, czy egzotyczni, którzy pełnili funkcję kelnerów lub płatniczych. To się już skończyło. Publiczność przestała już gustować w tej przyprawie, a „książęta" — również, przenosząc się do innych, rentowniejszych zawodów.

Miłość z przeszkodami

(A. E.) Było to w lasku Bielańskim, w miesiącu sierpniu.

Pan Apolinary Kuchta usadowił się w krzaczkach z panną Jadzią Ząbkowską, która była damą jego serca i począł jej wyznawać swą miłość:

— Wiadoma rzecz, że w kawalerskim stanie niełatwo żyć. W mieszkaniu brud, żarcia niema kto ugotować, w skarpetkach dziury. Coprawda, niektóre mówią, że to zdrowo, bo świeży luft do nóg dochodzi, ale nie przystoi tak furt chodzić z dziurami.

Ten kołnierzyk półsztywny, co go panna na mnie widzisz, to specjalnie dla panny Jadzi włożyłem. A tak, to cały tydzień noszę kołnierz czarny, ale święta ziemia. Dać do prania, to szkoda moniaków, a sam go przecie nie upierę.

Diatego też chciałem pannie Jadzi wyznać moją gorącą...

W tymże czasie przechodził laskiem Antoś Stępniak, kolega pana Apolinarego, kawalarz wielki.

Ujrzawszy zakochaną parkę, ukrył się z drugiej strony krzaczka i cienką trawką połechtał pana Apolinarego za uchem.

— Chciałem więc pannie Jadzi wyznać moją gorącą miłość... — mówił zakochany i urwał nagle, czując nieprzyjemne swędzenie.

— Komary, czy co?—rzekł — Zawsze coś musi człowiekowi przeszkodzić. A więc, jako, że w kawalerskim stanie chodzę, a panna Jadzia też jest dziewczyna...

W tym momencie pan Apolinary po raz drugi chlapnął się ręką po karku.

— Ażeby zdechły te komary — rzekł. — Panna Jadzia to dziewczyna, jak ta... Choroba! — zdenerwował się nieszczęsny miłośnik — znów mnie ugryzło. Bardzo przepraszam pannę Jadzię. Chciałem powiedzieć: jak ta lala, a nie: jak ta choroba. Muszę pannę pocałować na przeprosiny. A, psiakrew! Znowu mnie ukąsił!

Nagle Antoś Stępniak kichnął za krzakiem, jak z moździerza. Pan Apolinary zerwał się, zrozumiał wszystko i, wściekły nie na żarty, nakładł przyjacielowi, wiele wlazło.

Przed sądem pan Apolinary stanął już, jako małżonek.

— Proszę sądu — mówił — gdybym był wtedy wiedział, jakie ścierwo chcę wziąć za żonę, tobym Antosia jeszcze w rękę pocałował za to, że mi przeszkadzał w oświadczynach. Ale cóż? Warjat byłem, proszę są du, z mokrą głową, no i wpadłem.

Sąd grodzki, biorąc pod uwagę, że los już i tak dość ciężko ukarał pana Apolinarego, skazał go tylko na dzień aresztu z zawieszeniem.

Wyrok na dzierżawcę „Lija"

W procesie Stanisława Kabota, dzierżawcy restauracji „Lij". Wczoraj Sąd Okręgowy ogłosił wyrok, mocą którego Kabot skazany został na osiem miesięcy więzienia za przywłaszczenie kaucyj pracowników.

Ze względu na uprzednią niekaralność Kabota, wykonanie kary zostało zawieszone.

Pokrzywdzeni pracownicy wnoszą powództwo o zwrot zdefraudowanych kwot.

Sensacyjny proces węglowy

Wydział II handlowy Sądu Okręgowego wyznaczył na dzień 24 maja wielki proces, wynikły na tle naruszania praw mniejszości akcjonarjuszów w przemyśle węglowym. Rozpatrzona będzie skarga akcjonarjuszów jednej z największych kopalń Zagłębia Dąbrowskiego „Flora" przeciwko krzywdzącym ich uchwałom walnych zebrań.

Jest to po sprawie żyrardowskiej drugi tego rodzaju proces handlowy.

Kierownik Siekierko defraudantem

Będąc kierownikiem wydziału melioracyjnego w Okr. Urzędzie Ziemskim w Piotrkowie, 49-letni Ludwik Siekierko, źle się spisał, albowiem do ksiąg kasowych nie wpisał 900 zł., obracając je na własne przyjemności życiowe.

Sąd w Piotrkowie nie znalazł dostatecznych dowodów i uniewinnił Siekierkę z pozostawionego zarzutu. Sąd Apelac. w Warszawie był odmiennego zdania. Uznał winę S. za zupełnie udowodnioną, uchylił wyrok I instancji i skazał niesumiennego kierownika na 6 miesięcy więzienia.

Wesoły Kącik

MĘDRZEC



W dalekim, dalekim kraju za morzami, za lasami żyje sobie mędrzec, cieszący się w ca tym kraju wielką popularnością i poważaniem.

Pewnego razu, idąc ulicą, ujrzał mędrzec tłum ludzi, prowadzący jakiegoś człowieka. Mędrzec zatrzymał się i zapytał:

— Dokąd prowadzicie tego nieszczęśliwca?

— Do więzienia — brzmiała odpowiedź.

— A cóż on takiego zrobił? — pytał dalej mędrzec.

— To nikczemnik, łotr, zabójca!

— Kogóż wy nazywacie zabójcą?

— Jakżesz kogo? No przecież tego, który zabija.

— Acha, więc ten człowiek trudnił się z zawodu zabijaniem zwierząt, jest więc rzeźnikiem.

— Ależ skąd?! On zabił drugiego człowieka!

— Trzeba było odrazu tak mówić, a wiedziałbym, że jest to wojownik.

— Nie panie, wojownikiem on nie jest także, boć przecież zabił człowieka nie w czasie wojny, pokój u nas przecież panuje.

— Trzebaż było odrazu tak mówić, a dogadalibyśmy się szybko. Więc kata wiedziecie do więzienia?

— Dlaczego kata? Przecież kat zabija publicznie, a on zabił człowieka w jego własnem mieszkaniu!

— No nareszcie wiem. Lekarza schwytaliście!

*

U nas mędrców niema, a gdyby byli, to także przeciętny śmiertelnik nie dogadałby się z nim. Ot lepiej rozmawiać przy stoliku kawiarnianym ze zwykłym spryciarzem, który wlot pojmuje o co komuś chodzi. Posłuchajmy takiego djalogu.

— Kto jest ten pan?

— To przecież lekarz kasy chorych.

— A ten drugi?

— Też szewc.

— A tamten, który siedzi ot tu na prawo.

— Nie wiesz? To urzędnik państwowy.

— A ten co obok niego?

— Też przymiera głodem.

— A owego łysego jegomościa znasz.

— A jakże, to jest dyrektor pewnego wielkiego przedsiębiorstwa, a ten z którym wiedzie rozmowę też jest analfabetą. Ta paniusia zaś wystrojona, która weszła, zajmuje się pracą społeczną, kradnie gdzie się da tak, jak i jej córeczka.

Nikodem Zdun.

KUPON PORADY PRAWNEJ

Nasza wielka ankieta z nagrodami

Co przeżywa kobieta pracująca

Przeklęty majster (Godło: Eleonora)

(Dokończenie)

Czy można sobie wyobrazić, ile przecierpiałam w ciągu kilkunastu sekund, nim stary dozorca - zesłaniec począł mówić. Przecież nie wiedziałam, co ten człowiek powie. Może mu strzeli do głowy jakaś myśl i zmieni ton. Czekałam.

Nagle usłyszałam głos dozorcy:

— Proszę panów przez całe moje życie ciężko pracowałem, nigdy dostatecznie nie zarabiałem. Obowiązki były zawsze olbrzymie. Jak byłem w domu, trzeba było pomagać rodzicom, a potem żona, dzieci. I tak zawsze wkółko. Dziś jestem już stary, sterany życiem. I co tu dużo gadać. Ja w fabryce zarabiam niewiele, tyle, by nie umrzeć z głodu.

No i któregoś dnia przyszedł do mnie ten pan majster i powiedział:

— Słuchaj stary, chcesz zarobić ze 100 złotych.

— Czemu nie — odpowiedziałem — byle to nie była afera.

— Nic wielkiego — chcę tylko, jak ciebie o coś pewnego dnia zapytają, abyś powiedział, że widziałeś.

— Kogo? — spytałem.

— Ja ci ją pokażę, tę dziewczynę.

I pokazał mi tę panienkę. Trochę mnie korciło, bo przeczuwałem, że ten majster, który zresztą nie cieszył się sympatją, coś tam kręci. Ale nie myślałem o tem więcej. No i wczoraj majster przyrzekł wypłacić mi te 100 zł. i zapowiedział, bym zeznał, jak mnie zapytają, że widziałem tę panienkę, gdy wychodziła z gabinetu dyrektora.

Ale ja proszę panów ani jej nie widziałem, ani wogóle nie wiem, o co chodzi. Domyślam się tylko, że majster chce tu zrobić krzywdę niewinnej. I to jest wszystko.

Można łatwo sobie wyobrazić minę majstra, gdy dozorca zakończył swe zeznania. Zauważyłam, że i komisarz, jakby był zadowolony. Ale, gdy zwrócił się do majstra, twarz jego przybrała zgoła inny wyraz:

— No, panie majstrze — zapytał — jakżeż z tem oskarżeniem? Pański świadek chyba wszystko powiedział. Myślę, że i pan ma coś do powiedzenia. Prawda? Zapewniam, że postaram się być uważnym.

Majster stał w miejscu, zupełnie oszołomiony. Nie spodziewał się, że tak zręcznie przez niego ukartowana intryga, zostanie w tak niespodziewany sposób zdemaskowana.

A komisarz nie ustępował:

— Czekamy, panie majstrze — w głosie komisarza brzmiała ironja.

Tymczasem majster nie mógł widocznie odzyskać równowagi. Musiał jednak mówić, bo czekał na to komisarz i dyrektorzy. Już zgóry cieszyłam się, że wreszcie odzyskam swe dobre imię.

No i majster przyznał się. Mówił długo, tłumaczył się, jak mógł, podawał nieprawdopodobne przyczyny, które skłaniały go do złośliwych zeznań. Mówił, mówił, łgał dalej, jak z nut.

Rezultat był jednak dlań opłakany. Stracił pracę w fabryce i wkrótce potem, stanął przed sądem, jako oskarżony o złożenie fałszywych zeznań. Otrzymał wyrok — rok więzienia.

W fabryce wspomnianej pracowałam niespełna rok, poczem wróciłam do rodziców, by wkrótce wstąpić w związek małżeński.

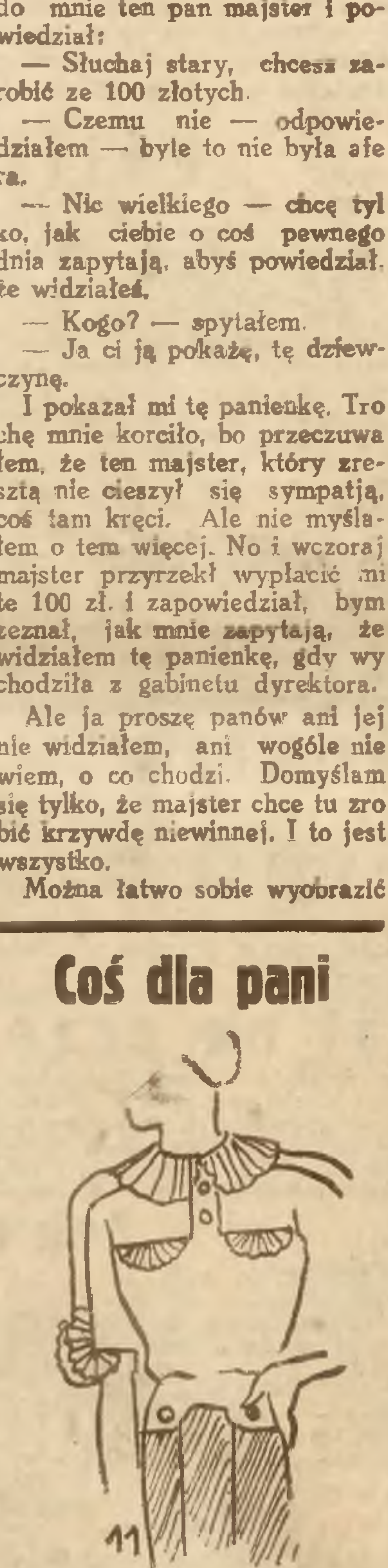
Ilekroć wspominam przeklętego majsra, przenika mnie dreszcz przerażenia. Nie chciałabym nigdy spotkać tego człowieka.

JUTRO

zamieścimy niezwykle atrakcyjny list, w którym Czytelniczka opisuje swoje tragiczne przeżycia w charakterze kelnerki w bufecie na stacji kolejowej p. t.

„RZĄDY PANA ZAWIADOWCY"

Coś dla pani



Na wiosnę zawsze się przyda jeszcze jedna bluzeczka. Prawda, jaka oryginalna i ładna?

HUMOR

PARASOL

Żona. — Muszę kupić sobie parasol, bo mój stary zniszczony.

Mąż: — Zniszczony, to prawda, ale w domu możesz go jeszcze używać.

W RESTAURACJI

— Panie kelner! Guzik leży w rosole!

groszy nie mogę panu dawać całej kamizelki!

40 miljonów stopni ciepła

Taka temperatura panuje na słońcu

Pierwszym fizykiem, który wyliczył i określił temperaturę panującą na powierzchni słońca, był Stephan, Austrjak z pochodzenia.

Wyliczenia Stephana doprowadziły go do wniosku, że temperatura ta osiąga 6.000 stopni Celsjusza. Cyfra ta sprawiła pewien zawód ludziom, którzy przypuszczali, iż temperatura słoneczna musi sięgać fantastycznych cyfr. Przecież taką temperaturę osiąga się dzisiaj przy użyciu preparatów termicznych, albo przy użyciu luster parabolicznych, w których punkcie skupienia promieni wytwarza się temperatura nawet powyżej 6.000 stopni Celsjusza.

Nie należy jednak sobie wyobrażać, aby technika ludzka mogła tu na ziemi, wytwarzać temperatury prześcigające albo dosięgające temperatury słonecznej. Temperatura, którą określił Stephen, dotyczy tylko powierzchni, peryferji rozpalonej kuli gazowej, jaką jest słońce.

We wnętrzu słońca panują temperatury, o jakich umysł ludzki nie ma wyobrażenia, sięgają one 40 miljonów stopni Celsjusza. Gdyby można było wszystko ciepło promieni słonecznych skoncentrować i przepuścić przez jedną olbrzymią soczewkę, rzucić tę wiązkę gorąca na ziemię zamienioną w kulę lodu, stopiłaby się ta kula już w ciągu 15 minut i wyparowałaby w przestrzeniach kosmosu.

Gdyby zaś całą energję cieplną, jaką słońce wydaje ze siebie w ciągu roku przemienić w energję elektryczną, otrzymałoby się fantastyczną astronomiczną cyfrę kilowatgodzin. Ziemia otrzymuje jednak tylko mały ułamek ciepła z niewyczerpanego źródła słonecznego, które wysyła je na wszystkie strony kosmosu. Ten drobny ułamek wystarcza jednak, jak się okazuje, do utrzymania życia na powierzchni naszego globu.

Największy kocioł parowy

Jednem z bogactw Szwecji jest nadmiar siły wodnej, dającej się przetworzyć w energję elektryczną; przeważna część zużywanego w kraju prądu pochodzi ze stacji elektryfikacyjnej „Królewskiego Związku Wodospadów" w Västerås. Stacja ta, która większą część roku pracuje jedynie ułamkiem siły swych maszyn gotowa jest w razie potrzeby natychmiast przejąć na siebie robotę każdej unieruchomionej czy to z powodu suszy, czy też innego defektu hydraulicznej stacji elektryfikacyjnej. Obecnie konstruuje się dla Västerås kocioł parowy kolosalnych rozmiarów i specjalnego typu, mogący w minimalnym czasie wytworzyć pełną pojemność pary potrzebnej dla olbrzymiego generaratora elektrycznego. Nowy kocioł stanie obok swego poprzednika w osobnej hali. Podłożywszy ogień pod ten kocioł rano, można osiągnąć w nim pełne ciśnienie w ciągu dwóch minut. Urządzenie paleniska pozwala na używanie tak ropy, jak i sproszkowanego węgla.

Nowy wynalazek w telefonach

Jak wykazała statystyka, przeciętny abonent stale uzyskuje połączenia nie więcej jak z 20-ma temi samemi numerami. Powyższe spostrzeżenie naprowadziło na myśl skonstruowania takiej tarczy numerowej przy aparacie telefonicznym, aby abonent mógł tylko jednym ruchem wybrać pożądany numer. W tym celu oprócz normalnej tarczy dodano urządzenie, przy pomocy którego abonent naciska jedynie specjalny ślizgacz i odrazu uzyskuje połączenie z jednym z dwudziestu numerów. W innych wypadkach posługiwać się trzeba normalną tarczą numerową. W ten sposób znacznie skrócono czas, w którym uzyskuje się połączenie oraz uproszczono manipulację.

Tego rodzaju ulepszenia zastosowano w centralach automatycznych angielskich, a ostatnio w Austrji i w Niemczech.

Zarząd Zw. Prod. Warzyw pracuje honorowo

W związku z naszym reportażem p. t. „Świt, dzień i noc w stolicy", otrzymaliśmy od Polskiego Związku Producentów Warzyw kilka nowych szczegółów, a mianowicie:

Na podstawie danych cyfrowych przybywa przeciętnie na hurtowy targ od 290 do 320 wozów dziennie.

Członkowie Zarządu, wyżej wymienionego Związku pracują bezinteresownie, co jest rzeczą wielce chwalebną.

Wszystkie wpływy Związku idą na wydatki związane z prowadzeniem targowiska, oraz na dalszą organizację handlu warzywami.

PROGRAM RADJOWY

6.30 „Kiedy ranne wstają zorze". 6.36 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 7.50 „Wskazówki praktyczne". 8.00 Audycja dla szkół. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał. 12.05 Koncert. 12.50 Chwilka dla kobiet. 1305 Włoskie pieśni. 13.45 „Z rynku pracy". 13.50 Wiadomości o eksporcie polskim. 13.55 Przegląd giełdowy. 15.45 Koncert orkiestry P. R. 16.30 „Mały kawałek wiosny" — opowiadanie dla dzieci. 16.45 Kwadrans słynnych artystów. 17.00 „Skrzynka P. K. O.". 17.15 Koncert kameralny. 17.50 Skrzynka językowa. 18.00 Arje i pieśni. 18.15 Fragment z „Poskromienia złośnicy". 18.30 Koncert reklamowy. 18.45 Piosenki żołnierskie. 19.15 „Po sezonie zimowym na kursach Staszica" — pogadanka. 19.30 Wiadomości sportowe. 19.35 Muzyka lekka (płyty). 19.45 „Naprawa ustroju Rzeczypospolitej Polskiej". 20.00 W pięćdziesięciolecie pierwszego koncertu kompozytorskiego Ignacego Jana Paderewskiego. 22.00 „Z wyborów w Gdańsku" — feljeton. 22.15 Koncert. 22.45 „Tradycje i zwyczaje angielskie" — feljeton. 23.05 Orkiestra salonowo-jazzowa P. R.

MISTRZ PADEREWSKI SŁUCHA SWEGO KONCERTU Z PRZED 50-u LATY

Koncert, transmitowany przez radjostację warszawską, posiadać będzie oryginalną postać koncertu z przed lat 50-u. Inni będą tylko wykonawcy: Aniela Szlemińska — śpiew, Eugenja Umińska (skrzypce) z towarzyszeniem fortepianowem prof. Ludwika Ursteina, oraz pianiści: Zygmunt Dygal i Aleksander Brachocki, obaj uczniowie Paderewskiego, co daje gwarancję, że intencje Mistrza zostaną w pełni zachowane, tem więcej, że artyści grać będą na fortepianie Kerntopfa, na którym również Paderewski grał przed 50 laty.

Prelekcję przed koncertem wygłosi prof. St. Niewiadomski.

Dzięki transmisji radjowej do Szwajcarji, Mistrz Paderewski będzie mógł wysłuchać tej ciekawej audycji, która będzie dla Niego wzruszającem wspomnieniem.

„Z WYBORÓW W GDAŃSKU"

Red. Józef Winiewicz, znany szerokiemu ogółowi radjosłuchaczy z bardzo ciekawych odczytów o Wielkopolsce, będzie obecny na wyborach w Gdańsku, gdzie przeprowadzi m. in. wywiad z przedstawicielem Rzplitej p. Papee, Prezydentem Senatu Gdańskiego. Wrażeniami swojemi podzieli się red. Winiewicz w pogadance radjowej, którą Poznań transmitować będzie na wszystkie rozgłośnie dziś o godz. 22.00.

O TRADYCJACH I ZWYCZAJACH ANGIELSKICH

O Anglji możnaby powiedzieć, że jest to jakby obraz stopniowo odnawiany i odświeżany, którego dawne antyczne ramy pozostają wciąż nienaruszone i nietknięte. Odczyt p. Aleksandra Rościszewskiego, który zostanie wygłoszony przed mikrofonem Polskiego Radja dziś o godz. 22.45 będzie pobieżnym rzutem oka na niektóre zwyczaje i tradycje angielskie, w których najlepiej może odbija się swoisty i oryginalny charakter tego narodu.

OSTATNIE WIADOMOŚCI SPORTOWE

Niebywały sukces Poznania

POZNAŃ. W niedzielę wieczorem rozegrano w przepełnionej hali Targów Poznańskich finały indywidualnych bokserskich mistrzostw polski. Walki, które stały na wysokim poziomie, przyniosły niebywały sukces Poznaniowi.

Poznańczycy bowiem zdobyli mistrzostwa we wszystkich wagach, z wyjątkiem piórkowej, które przypadło warszawskiemu zawodnikowi Polusowi, ale i ten jest poznańczykiem i w Poznaniu rozpoczął swoja karjerę. Wicemistrz w tej wadze i zeszłoroczny mistrz Forlański, walczący w barwach Warszawy, jest, jak wiadomo, również poznańczykiem. Walka o pierwszeństwo w tej wadze była najpiękniejszą w tegorocznych mistrzostwach i stała na wyjątkowo wysokim poziomie.

Bardzo ładną walkę stoczyli w wadze półśredniej Misiurewicz i Seweryniak, natomiast oczekiwana z największym zainteresowaniem i transmitowana przez wszystkie rozgłośnie Polskiego Radja walka w wadze średniej między Majchrzyckim a Chmielewskim, nie była tak efektowna, tem bardziej, że toczyła się ona przez cały prawie czas w zwarciu. Pozatem Majchrzycki, który został uznany zwycięzcą walczył niezupełnie czysto.

Wyniki poszczególnych spotkań były następujące:

W wadze muszej Sobkowiak (Poznań) wygrał, po zaciętej i ostrej a doskonałej technicznie walce, z dobrym, lecz mniej rutynowanym Czortkiem (Warszawa).

W wadze koguciej Wirski (Poznań) zdobywa mistrzostwo valkowerem z powodu nadwagi Krzemińskiego (Pomorze).

W wadze piórkowej Polus (Warszawa) wygrywa na punkty pewnie z Forlańskim (Warszawa).

W wadze lekkiej Sipiński (Poznań) bije na punkty kolegę klubowego Kajnara (Poznań), który dotychczas walczył w wadze piórkowej. Sipiński górował znacznie w trzeciem starciu, zwycięstwo jego zasługuje na specjalne podkreślenie, gdyż walczył prawie wyłącznie lewą ręką, gdyż w poprzednich walkach doznał kontuzji prawej.

W wadze pośredniej Misiurewicz (Poznań) wygrał nieznacznie na punkty z Seweryniakiem (Warszawa), który nie mógł sprostać żywiołowym atakom młodego poznańczyka.

W wadze średniej Majchrzycki (Poznań) wygrywa nieznacznie na punkty z Chmielewskim (Łódź).

W wadze półciężkiej Szymura (Poznań) wygrał wysoko na punkty z prymitywnym Weznerem (Pomorze). Walka na niskim poziomie i mało interesująca.

W wadze ciężkiej Piłat (Poznań) znokautował w trzeciem starciu kolegę klubowego Karpińskiego.

Pierwsze sensacje ligowe

Garbarnia – Polonia 4:1 (0:1)

W niedzielę na stadjonie Wojska Polskiego rozegrany został mecz ligowy między Garbarnią i Polonią, skończony za służonem zwycięstwem drużyny krakowskiej w stosunku 4:1 (0:1).

Przez cały czas meczu przeważała Garbarnia i choć Polonia prowadziła do 55-ej minuty 1:0, to jednak z przebiegu gry wydawało się pewnem, że zwycięży Garbarnia, lepsza od przeciwnika we wszystkich linjach.

Gdy po przerwie opór Polonji osłabł znacznie, napad Garbarni zdecydowanie przeważył szanse na swoją korzyść. Pierwszą bramkę zdobywa dla Polonji Szczepaniak z wolnego, bitego w 37 min. z odległości 30 mtr. Po przerwie w 11 min. wyrównywuje Walicki, a następnie Pazurek I zdobywa kolejno trzy bramki w 18, 26 i 38 min., przyczem ostatnią z wolnego Sędzia p. Rettig. Widzów 3.000.

Warta Cracovia 4:0 (1:0)

POZNAŃ. W Poznaniu rozegrany był mecz ligowy między Wartą i Cracovią. Mecz zakończył się zwycięstwem Warty w stosunku 4:0 (1:0). Pierwszą bramkę zdobywa Szerfke w 14 min., a po przerwie padają dalsze bramki dla Warty, która w drugiej połowie gry przeważała zdecydowanie.

W 3 min. Lis zdobywa drugą bramkę, w 18 min. Lis strzela trzecią bramkę, a w 42 min. pada czwarta bramka dla Warty zdobyta przez Radojewskiego.

Sędziował p. Laskowski z Warszawy. Widzów 3.000.

Ruch — Pogoń 4:0 (1:0)

HAJDUKI. W Hajdukach rozegrany został w niedzielę mecz ligowy między drużynami Ruchu i Pogoni, zakończony zdecydowanem zwycięstwem Ruchu w stosunku 4:0 (1:0). Ruch górował nad przeciwnikiem, szczególnie w linji napadu.

Pierwszą bramkę zdobywa Wodarz, a po przerwie padają dalsze trzy bramki dla Ruchu zdobyte przez Peterka, Wilimowskiego i Zorzyckiego. — Mecz prowadzony był przez p. Seidnera. Widzów 5.000.

Półfinały

POZNAŃ. — W niedzielę w południe rozegrano pozostałe półfinały w bokserskich mistrzostwach Polski. Wyniki były następujące:

Waga musza: Sobkowiak (Pozn.) bije Wieczorka (Warsz.), a Szczurek (Kraków) wygrywa z Czortkiem (Warsz.), zeszłorocznym mistrzem Polski.

Waga kogucia: Wirski (Pozn.) bije Krasnopiórowa (Wilno), a Krzemiński (Pom.) zmusza Malwckiego (Warsz.) do poddania się w drugiej rundzie.

Waga piórkowa: Polus(Warsz.) wygrywa z Mielornym (Pozn.), a Forlański (Warsz.) bije Rudzkiego (Śląsk).

Waga półśrednia: Misiurewicz (Pozn.) bije Bienieka (Śl.) a Seweryniak (Warsz.) bije Matiukowa (Wilno).

Waga półciężka: Wezner (Pom.) wygrywa valkoverem z powodu niedopuszczenia Wystracha (Śląsk) przez lekarza.

Waga ciężka Karpiński (Pozn.) wygrywa z Chomą (Pom.) a Piłat (Pozn.) wygrywa przez k-o w 2-ej rundzie z Mizerskim (Warsz.). Ta ostatnia walka odbyła się w nocy z soboty na niedzielę. Przedstawiciele Warszawy zaprotestowali przeciwko decyzji twierdząc, że sędzia liczył do 9-ciu, a przy 10 Mizerski powstał i mógł walczyć dalej. Protest został uwzględniony, ale w niedzielę do powtórzenia walki Mizerski nie mógł wystąpić z powodu kontuzji i Piłat przeszedł do finału valkoverem.

Do finałów weszło zatem 9 zawodników poznańskich, 3 warszawskich, 2 pomorskich, 1 krakowski i 1 łódzki.

O mistrzostwo klasy A

W meczach piłkarskich o mistrzostwo klasy A okręgu warszawskiego wyniki były następujące:

Grupa ogolna: Orkan — Barkochba 9:0, Warszawianka I b — Skoda 2:2 Bzura — Polonia I b 2:0, Pwatt — Świt 4:1, Orzeł — AZS 0:0, PZL — Legja I b 1:0.

Grupa robotnicza: Skra — Gwiazda 1:0 (mecz towarzyski), Czarni — Hapoel 3:0 walkower.

W tabeli rozgrywek prowadzi w grupie ogólnej Orzeł 20 pkt. przed Warszawianką I b 20, AZS 16 pkt. Bzurą 16 pkt, Orkanem 16 pkt, Świtem 14 p., Skodą 13 p., PZL 12 p., Polonią I b 8 p., Pwattem 8 p., Legją I b, 7 p. i Barkochbą 6 p., zaś w grupie robotniczej prowadzi Sarmata przed Skrą, Czarnymi, Zniczem i Drukarzem.

ŁKS — Warszawianka 2:1 (1:1)

ŁÓDŹ. W Łodzi rozegrany był mecz ligowy między ŁKS-em i Warszawianką, zakończony zwycięstwem drużyny łódzkiej w stosunku 2:1 (1:1).

Pierwszą bramkę zdobywa w 13 min. Herbstreich przy pomocy obrońcy Warszawianki, który dobił piłkę do własnej bramki po strzale Herbstreicha. Następnie w 37 min. Ketz łatwym strzałem wyrównywuje.

Po przerwie po zaciętej walce w 15 min. Miller z zamieszania podbramkowego strzela decydujący punkt. Sędzia p. Brzeziński z Poznania. Widzów 2.000.

Turniej gier sportowych

W sobotę wieczorem w sali YMCA rozpoczęty został turniej gier sportowych YMCA przy udziale drużyn ognisk YMCA z Poznania, Krakowa, Gdyni i Warszawy. Wyniki sobotnie były następujące: koszykówka: YMCA Kraków — YMCA Gdynia 69:20, YMCA Warszawa — YMCA Poznań 53:13.

Siatkówka YMCA Kraków — YMCA Poznań 2:0 (15:1 15:2), YMCA Gdynia — YMCA Poznań 2:1 (14:16 15:12 15:10).

Nadto w siatkówce męskiej Polonia pokonała Warszawiankę 2:1 (3:15 15:12 15:3).

W niedzielę po południu w koszykówce YMCA Poznań pokonała YMCA Gdynia 23:16, zaś w siatkówce wyniki były następujące: YMCA Kraków YMCA Gdynia 2:0 (15:1 15:4), YMCA Warszawa — YMCA Poznań 2:0 (15:3 15:2). YMCA Warszawa — YMCA Gdynia 2:0 (15:8 15:4).

*

W niedzielę wieczorem w finale turnieju ogólnopolskiego gier sportowych Polskiej YMCA odbył się finał w siatkówce, w którym YMCA Kraków pokonała drużynę YMCA Warszawa w stosunku 2:0 (15:6 15:5).

Biegi na przełaj

W niedzielę na Polu Wyścigów konnych wobec ponad 1000 widzów rozegrany został międzyklubowy bieg na przełaj o nagrodę „Wiecz. Warszawskiego". Startowało 224 zawodników, z czego ok. 150 niestowarzyszonych, a ukończyło ok. 200. Trasa wynosiła 4 km. i obejmowała ponad dwa okrążenia toru treningowego. Bieg poprowadził Noji, za którym na połowie trasy znajdowali się Karczewski i Wiśniewski.

Ostateczny wynik biegu: Pierwszy pozakonkursem Noji (Sokół Poznań) 13:06.4, w konkursie 1) Puchalski (Warszawianka) 13:13, 2) Karczewski (Warsz.) 13:22.6, 3) Jurkowski (Pol. Klub Sportowy).

*

Na Marymoncie rozegrany został w niedzielę robotniczy bieg naprzełaj organizowany przez robotniczy ośrodek w. f. Trasa biegu wynosiła 4,5 km. Startowało 48 zawodników. Bieg wygrał Eichel (Jutrznia) w czasie 14:58 przed Koseckim (Żagiew) i Ruslewskim (Żagiew).

*

Na Bielanach rozegrany został pierwszy w sezonie kolarski bieg na przełaj organizowany przez Warsz. Okr. Zw. Kolarski. W biegu tym wzięło udział 17 zawodników, z których 13 bieg ukończyło. W kategorji licencjonowanych wygrał Głowacki (AKS Zw. Strzel.) 40:54 przed Wrzesińskim (AKS Zw. Strzel.) 41:17 i Rostkowakim (KSZO), zaś w kategorji nie licencjonowanych wygrał Wilczyński (AKS Zw. Strzel.) w czasie 41:13 przed Niemeczkiem (Iskra) i Watkowskim (Fort Bema). Organizacja dobra.

Z kraju

ŻYWIEC. — Koszarawa — Dąb. 1:0 o mistrzostwo ligi śląskiej.

LIPINY. — Naprzód — Wawel (Nowa Wieś) 3:0 o mistrzostwo Ligi śląskiej.

ŁÓDŹ. — ŁTSG — PTC 6:1, Widzew — Hakoah 2:2, SKS — ŁKS Ib 1:0, Union Touring — Makabi 4:0. Wima — WKS 6:0. Wszystkie te mecze rozegrane zostały o mistrzostwo okręgu łódzkiego.

LWÓW. — W meczu towarzyskim Hasmonea pokonała mistrza okręgu stanisławowskiego. Reverę w stosunku 3:2.

LWÓW. — Mistrzostwa Ligi lwowskiej Czarni — Ukraina 4:1, Pogoń Ib — Sokół 1:1.

Reprezentacja zapaśnicza

W niedzielę na sali Policyjnego KS odbyły się ostatnio dwie treningowe eliminacje zapaśnicze, w których Świętosławski pokonał Konwę, a Szajewski wygrał z Zembrzuskim. Rokita wskutek choroby nie stawił się do eliminacji.

Bezpośrednio po tym treningu ustalony został ostateczny skład reprezentacji na mistrzostwa świata, które odbędą się w Kopenhadze na Wielkanoc, a mianowicie: waga kogucia Świętosławski (Łódź), w. piórkowa Dworok (Śląsk), w. lekka Neuff (Warszawa), w. półśrednia — Szajewski (Warszawa), w. średnia — Gałuszka (Śląsk), waga półciężka Gwóźdź (Śląsk).

Wagi ciężkiej postanowiono nie obsadzać, ale zawodnik warszawski Skrocki wyraził gotowość wyjazdu na własny koszt, wobec czego zdecydowano się go wstawić.

Jako kierownicy pojadą pp. Kocur, Ziółkowski i Gałuszka. Wyjazd 16 b. m. z Warszawy, a z Gdyni 17 b. m. Przed 10 dni odbywać się będą w Katowicach i Warszawie treningi z wyznaczonemi do reprezentacji zawodnikami.

STAN TABELI LIGOWEJ

Tabela ligowa przedstawia sie po niedzielnych meczach następująco: 1) Garbarnia 2 mecze 3 pkt. st. br. 5:2 2—4) Legja, Warta i Ruch po 1 meczu 2 pkt. st. br. 4:0, 5) ŁKS 1 mecz 2 pkt. st. br. 2:1, 6) Wisła 2 mecze 2 pkt. st. br. 4:5, 7) Pogoń 2 mecze 1 pkt. st. br. 1:5, 8) Warszawianka 1 mecz 0 pkt. st. br. 1:2, 9—10) Polonia i Śląsk po 1 meczu 0 pkt. st. br. 1:4, 11) Cracovia 1 mecz 0 pkt. st. br. 0:4.

P.Z.L. — C.W.S. 9:7

W sobotę wieczorem w hali PZL rozegrany został mecz bokserski między drużynami Polskich Zakładów Lotniczych a Centralnymi Warsztatami Samochodowemi. Mecz wygrała drużyna PZL w stosunku 9:7. Poszczególne wyniki były następujące:

Waga musza: Lipiński (CWS) remisuje z Klichowiczem (PZL).

Waga kogucia: Jambor (PZL) bije Abramczyka (CWS).

Waga piórkowa: Dołecki (CWS) bije Biffa (PZL).

Waga lekka: Błażejewski (PZL) bije Ciechomskiego (CWS).

Waga półśrednia: Miks (PZL) bije Kozakiewicza (CWS).

Waga średnia: Zygmont (CWS) wygrywa przez k-o z Kopczyńskim (PZL).

Waga półciężka Zdanowicz (CWS) wygrywa z Goszczyńskim (PZL).

Waga ciężka Karolak (PZL) wygrywa przez k-o z Lisowskim (CWS).

Warszawa — Łódź?

ŁÓDŹ. — Jak już podawaliśmy, Łódzki Okręgowy Związek Bokserski zdyskwalifikował trzech swych lepszych pięściarzy a mianowicie Woźniakiewicz (w. piórkowa), Banasiaka (w. lekka) i Kłodasa (w półciężka), przyczem dyskwalifikacje te liczą się od 8 b. m. Wobec powyższego drużyna łódzka wystąpiłaby na meczu z Warszawą 14 b. m. w Warszawie w b. osłabionym składzie.

Ponieważ wiadomo, że zarząd WOZB stale domagał się od Łodzi przysłania najsilniejszego zespołu, nie wiadomo zatem czy w takich warunkach zarząd WOZB zaakceptuje rozegrania zawodów w dniu 14 b. m. Być może jednak, że zarząd ŁOZB zdecyduje się na wyłączenie zawodów międzymiastowych od zakresu dyskwalifikacji.

SUKCES GAŁUSZKI W NIEMCZECH

W Gocie odbyły się amatorskie zawody zapaśnicze, w których wzięli udział zawodnicy śląscy Gałuszka i Gwóźdź. Gwóźdź (waga ciężka) uległ Urbanowi przyczem podczas tej walki został kontuzjonawny i musiał odstąpić. Gałuszka pokonał Fiszera Runda i zajął pierwsze miejsce.

OWOC GRZECHU

TRAGICZNE DZIEJE, KTÓRE WSTRZĄSNĘŁY CAŁYM ŚWIATEM

Opowiadając wszystko pokolei mężowi, Irena doszła wreszcie do tego wydarzenia, którego się najbardziej wstydziła i o którym tylokrotnie myślała od siedmiu lat. Jej umysł już jakby się zżył z lękiem, że to się kiedyś wykryje. Zarazem wszakże ten strach się już nieco przytępił. Może nawet spodziewała się, że jakoś życie przejdzie, a mąż nie dowie się o tej straszliwej tajemnicy nocy wigilijnej...

Teraz wreszcie doszła do tego, że trzeba było odsłonić całą najstraszliwszą prawdę.

Rzekła:

— Tadziu... nie wiem, czy zdobędę się na to, aby rzec ci całą prawdę... tylko proszę cię, nie przerywaj mi... To, co ci w tej chwili opowiem, budzi we mnie tak wiele okropnych wspomnień, że przekonasz się, Tadziu, gdy wszystko już wysłuchasz będziesz się nade mną bardzo litował...

— Ach, nawet aż tak? — zapytał Tadeusz z ironicznem niedowierzeniem — widzę, że stroisz ze siebie teraz ofiarę... Tak, doprawdy, to bardzo sprytnie pomyślane z twojej strony.

— Oszczędź mi tych obelg i ironji, bardzo cię proszę.. Przekonasz się niebawem, że jeszcze mnie będziesz za to wszystko przepraszał...

Tadeusz wybuchnął śmiechem. Ledwo powstrzymując wściekłość, którą zionął, uniósł do góry zaciśnięte pięści, jakby biorąc Boga za świadka, jak bardzo cierpi i z jakim trudem panuje nad sobą...

Irena rozpoczęła swe opowiadanie:

— Wiesz już Tadziu, jak umarł Staś. Wiesz, bo ci to opowiedziałam zaraz po twoim powrocie, że Jaś wpadł do przerębli i o mało w niej nie utonął; mówiłam ci także, że byłam zmuszona wezwać Rymkiewicza. Byłam przekonana, że Jaś już nie żyje, ale okazało się, że było to tylko ciężkie omdlenie.. Tliła się w nim jeszcze iskierka życia... Umiejętne zabiegi potrafiłyby rozniecić tę iskierkę i przywrócić życie dziecku. Ach, mój Tadziu, nie wiem, czy zdołasz sobie wyobrazić, jaki lęk mnie wtedy ogarnia! Przy mnie leżał na łóżeczku Jaś, a ja nawet nie wiedziałam, czy jeszcze żyje, czy już nie. Czy będzie żył, czy już wszystko stracone.

— Nie przeczę, że to było straszne. Rozumiem cię doskonale i żałuję...

— Dlatego właśnie zawezwałam Rymkiewicza. Przyznałeś mi słuszność, sam powiedziałeś, że dobrze zrobiłam...

— Owszem, powiedziałem to...

— Posłuchaj więc... Posłuchaj, co było potem... Rymkiewicz zjawił się... Pokazuję mu dziecko, opowiadam, co się stało.. On bierze Jasia w ramiona... Bada... Kilkakrotnie dotyka lusterkiem jego ust i wkońcu mówi mi: „Dziecko jeszcze żyje..."

W miarę opowiadania Irena przeżywała na nowo wszystkie tragiczne przejścia owej nocy.

W tym momencie umilkła, bo wzruszenie ścisnęło jej gardło...

— Co było dalej? — pytał nerwowo hrabia Tadeusz.

— Potem Rymkiewicz rzekł: „Dziecko nie umarło jeszcze, lecz umrze, jeżeli natychmiast nie zajmę się niem energicznie i nie zastosuję niezwłocznie szeregu zabiegów, bardzo trudnych i ryzykownych". Rozumiesz mnie, Tadziku? Dziecko jeszcze żyło, ale za chwilę, za minutę, za sekundę, już mogło być stracone na wieki dla nas, dla świata, dla życia...

— Więc...

— Więc mówiłam: Doktórze, na miłość Boską, niech pan się śpieszy, niech pan nie traci ani chwili, błagam pana na wszystko, niech mi pan ratuje dziecko od śmierci niechybnej..." A on na to: „Dobrze, uratuję, ale pod jednym warunkiem" — „Pod jakim, doktorze? Niechże pan mówi prędko, przyjmę każdy, już zgóry przyjmuję... Wszystkie moje klejnoty, wszystkie brylanty, cały mój majątek osobisty, wszystko niech pan bierze, może pan nawet już za swoje uważać, a jeszcze będę pańską dłużniczką, ale niechże pan nie zwleka ani chwili, niech pan się śpieszy i ratuje mi dziecko... „Niestety, nie chciał ani moich klejnotów, ani moich pieniędzy... Łotr, łajdak, nikczemnik... Żądał czego innego... I miał nawet bezczelność mi to powiedzieć...

Tu hrabia Tadeusz przerwał jej, wołając w szczytu przerażenia:

— Ireno.. Ireno... Czyżby... Nie śmię snuć dalszych przypuszczeń?

— O, to, czego zażądał, było tak okrutne, że nigdy nawet byś nie przypuścił. Niestety, muszę ci jeszcze i to powiedzieć... ale przedtem muszę ci jeszcze coś wyznać i za coś poprosić o przebaczenie...

— Rymkiewicz już oddawna mnie prześladował swoją rzekomą miłością. Spotykałam go bardzo często. Daremnie uciekałam od niego i unikałam go, jak tylko mogłam. Zawsze gdzieś mi zastępował drogę do tego stopnia, że pod koniec już nawet bałam się wychodzić z domu.

— A to łotr...!

— Dwa razy byłam zmuszona wysłuchać jego wyznań miłosnych...

— I nic mi o tem nie mówiłaś!

— Zdawało mi się, że wystarczy mi siły samej się obronić. Zresztą, był dla mnie zawsze wstrętny, obrzydliwy. Poza tem umyślnie ci nie mówiłam, bo coby było? To, co się u nas, niestety, w naszej sferze wciąż jeszcze robi, choć już średniowiecze dawno minęło. Byłby pojedynek i musiałabym drżeć o ciebie. Skąd pewność, że wyszedłbyś żywy z pojedynku? Nie, stanowczo, gra nie była warta świeczki. A ten cały Rymkiewicz doprawdy nie zasługiwał na to, żebyś ty dla niego ryzykował życiem.

— To wszystko babskie gadanie!.. Twoim obowiązkiem było uprzedzić mnie o tem wszystkiem...!

— Bo ja wiem? Teraz tak sobie myślę, że możeby to i było lepiej? Choćaż kto wie? Ale któż mógł przewidzieć? Dość, Tadziku, że Rymkiewicz jakoby mnie kochał i ośmielił się przypomnieć mi o tem przed siedmiu laty, w taką samą noc wigilijną u łóża umierającego dziecka mojego. Nie chciał pieniędzy ani klejnotów. Z całym cynizmem i bezczelnością rzekł: „Kocham panią! Nie chcę niczego, tylko pania..."

— Boże miłosierny...

— Taki warunek mi postawił... Rozumiesz mnie teraz, Tadziu? Tu dziecko mogło lada chwila umrzeć... A cenę, którą żądał za uratowanie życia... Ceną tą była moja hańba...

— Podlec, łotr, nikczemnik!... Zabiję go!... Zamorduję!...

— O tak, zrób to Tadziu, zrób, błagam cię... Bo ja już tak dłużej żyć nie mogę... Z tą straszną świadomością, że on istnieje... Że jest wpobliżu mnie... Że mnie widzi i że wspomina... Tak, to najgorsze, że wspomina... Zabij go, Tadziu, zabij!... Zabij jego, a potem zabij mnie!!!

Dalszy ciąg jutro.

KRZYK W NOCY

WSTRZĄSAJĄCE GROZĄ DZIEJE STRASZLIWEJ TAJEMNICY

Roman Larecki klęczał u nóg żony.

Nie puścił rąk ani żony, ani córki.

Dwukrotnie ledwo dostrzegalnym ruchem Helena chciała je wyciągnąć. Lecz on trzymał je mocno.

I za każdym razem Larecki spoglądał na żonę z bojaźliwym uśmiechem.

Wreszcie rzekł:

— Helu, słyszałaś, co przed chwilą tu powiedział pan Lignorowski, ale może nie zrozumiałaś dobrze sensu jego słów. Ja ci to wytłumaczę. Powiedział więc pan sędzia śledczy: „Pańska żona i córka nie chcą zaniechać swego milczenia. Dowiedziono, że były świadkami morderstwa. Jeżeliby nie pan był mordercą, powiedziałyby, że to kto inny, bo co im byłaby za różnica? Skoro nic nie mówią, to tem samem każą się domyślać najwyraźniej, że mordercą mógł być tylko pan. Skoro pan zapewnia mnie o swej niewinności, niechże pan więc skłoni swe panie do mówienia. Niech powiedzą, co widziały. Bo jeżeli pan jest niewinny, nie ma pan się czego bać, przeciwnie: ich oświadczenia mogą być dla pana zbawienne". Czy to pan miał na myśli, panie sędzio śledczy?

— Właśnie to samo...

— Otóż, Helenko, pan sędzia śledczy ma najzupełniejszą słuszność. I możnaby pomyśleć, że ty tego nie możesz zrozumieć. Milczenie twoje musi się wydać dziwne i sędziowie mogą pomyśleć, że Marysia mówi prawdę, że wszystko widziałaś z okna, że byłaś świadkiem zamordowania Kołowicza, ale milczysz, ponieważ litujesz się nad swoim mężem... Otóż, ja jestem najzupełniej pewien, że nie mogłaś mnie widzieć w willi Kołowicza w chwili morderstwa, ponieważ mnie tam wtedy nie było, nie mam więc najmniejszego powodu obawiania się twoich zeznań. Słyszysz, Helenko? Nic boję się twoich zeznań nic a nic... Ponieważ ja jestem niewinny, więc nie mnie widziałaś w willi Kołowicza w chwili morderstwa, a jeżeli kogoś widziałaś, to w moim interesie leży, abyś panu Lignorowskiemu opisała tego osobnika. Proszę cię więc, dziecinko, powiedz wszystko, co wiesz...

Ale Helena nic nie odpowiedziała, zachowując wciąż swoje milczenie i doprowadzając obu mężczyzn do zdumienia dziwacznością swego postępowania.

Larecki zapytał jeszcze raz:

— Słyszałaś mnie, Helenko...?

Skinęła twierdząco głową.

— Więc czemuż milczysz?... To milczenie, **mnie pogrąża...**

— Nie mam nic więcej do powiedzenia w tej **sprawie.**

Tu już Roman się zdenerwował.

Krzyknął:

— Kłamiesz! Zeznanie Marysi było bardzo dokładne. A twoje zmieszanie, twoja bladość, twoje dziwne zachowanie się zdradzają cię!... I przypominam sobie doskonale, że nazajutrz po tym dniu Zosia była chora, miała nawet jakieś konwulsje... To wszystko jest ważnym dowodem...

— Nic nie widziałam...

— Ale ja cię błagam, Helenko...

Milczenie...

— Więc mnie oskarżasz? Mnie, twego męża, który cię kocha, który jest niewinny?

— Nic nie widziałam, więc nic nie mogę powiedzieć...

Ileż siły woli musiała mieć ta nieszczęsna kobieta, aby nie wybuchnąć płaczem...!

Przeczuła, zresztą, że dojdzie do takiej sytuacji bez wyjścia, jeszcze kiedy sędzia śledczy Krzymowski badał ją powtórnie w Milanówku.

Powiedzieć? Ależ to znaczyłoby zeznać, **że najwyraźniej widziała, jak jej mąż zabijał Kołowicza... To zaś wydawało jej się rzeczą potworną — oskarżać swojego męża — ojca Zosi — że... O, nie! Gdyby ją katowali w sposób najokrutniejszy i to nie pisnęłaby słówka...!**

A gdy słyszała, jak ją błagał, gdy zamykała oczy, aby go nie widzieć u swych stóp, gdy gryzła sobie wargi, do krwi, aby tylko oprzeć się nieprzepartej żądzy powiedzenia całej prawdy, to tylko dlatego, że właściwie chciała mu powiedzieć:

— Znam cię dobrze. Nawylot. Przejrzałam cię. Grasz niecną komedję. Jesteś mordercą, bo to widziałam na własne oczy. Ale ty dobrze wiesz, że ja się nad tobą zlituję i dlatego prosisz mnie, żebym mówiła. Chcesz mnie uczynić swoją wspólniczką przy oszukiwaniu władz sądowych. Czynisz mnie więc jedną z postaci twojej komedji. Niestety, musiałam przyjąć tę rolę i grać ją, ponieważ nie mogę zapomnieć, że cię kochałam. A wolałabym, abyś był cynikiem, bezczelnym i otwarcie przyznawał się do swojej zbrodni. Ale ty nie... Ty wolisz kłamać i oszukiwać. Twoje łzy to komedja... Twoje błagania — komedja... Tak bardzo chciałbyś wobec sędziego śledczego udawać Bogu ducha winnego aniołka! O, bo ty za dobrze mnie znasz!... Wiesz, że jestem słaba i że z litości cię będę ratowała. Podły jesteś i nikczemny!... Drżysz ze strachu i za to tobą pogardzam...

Nie mogąc tego wszystkiego powiedzieć **Romanowi słowami, mówiła mu to wzrokiem, pełnym pogardy... A on musiał to wszystko słowo w słowo zrozumieć, bo nagle uległ napadowi rozpaczy, wręcz rozdzierającej serce...**

Bił głową o podłogę.

Dalszy ciąg jutro.

Kwiecień
9
Wtorek
Marja K.

KRONIKA KRAKOWA

Ze sportu.

O mistrzostwo klasy A.

Po ostatnich rozgrywkach o mistrzostwo klasy A. w Krakowie wysunęła się na czoło drużyna Nadwiślanu przed Zwierzynieckim. Wyniki były nast.;

Olsza—Unia 1:1

Zawody te z uwagi, iż oba te zespoły są kolejowemi klubami były prowadzone dość zacięcie. Bramkę zdobył dla Olszy Michalak I, dla Unji Skorobohaty.

Krowodrza—Legja 1:1

Pierwsza połowa zawodów minęła przy lekkiej przewadze Legji dla której prowadzenie zdobył Turecki.

Wisła Ib—Podgórze 2:0

Rezerwa Wisły wykazuje z każdym dniem coraz lepszą formę. Bramki uzyskali dla Wisły Labowiecki i Szczepaniak.

Wypadek w Cyrku Staniewskich

Wczoraj wieczorem przywiózł woźny fabryki Zieleniewskiego Witold Tracz, wentyl do Cyrku Staniewskich w Krakowie. Podczas montowania wentylu powstało nieporozumienie spowodu zarządzeń montera Cyrku, który wydawał instrukcje po niemiecku.

Skutki tego nieporoznmienia były fatalne, gdyż personal nie rozumiejąc po niemiecku, doprowadził 2 butle tlenu zamiast oliwy do motoru ropnege. Nastąpiła straszna eksplozja — skutkiem czego dwie osoby z personalu zostały ciężko ranne na całem ciele, a woźny Zieleniewskiego doznał ponadto pęknięcia czaszki Nieszczęśliwego Tracza w stanie groźnym przewieziono do szpitala św. Łazarza.

Licytacja w fabr. Liban i S-ka

Jak się dowiadujemy z polecenia 4-go Urzędu Skarbowego w Krakowie odbędzie się sprzedaż z licytacji dnia 15 kwietnia 1935 r. w Woli Duchackiej w Krakowskiej fabryce Portland Cementu Bernard Liban i Ska o godz. 9-tej. Sprzedanych zostanie 50 (pięćdziesiąt) wagonów cementu na składzie, wagon po 10 ton oraz urządzenie biurowe

Kolejarz i szajka paserów przed sądem

Na wokandzie sądu okr. w Krakowie znalazła się wczoraj rozprawa Jana Stacha, lat 36, kolejarza zamieszkałego w Nowych Rakowicach.

Akt oskarżenia zarzucał osk. Stachowi, że będąc zajęty jako woźny w magazynach P. K. P. w czasie od września do lipca 1934 r. ustawicznie kradł narzędzia z magazynów i różne towary narażając P. K. P. na poważne szkody.

Razem ze Stachem zasiedli na ławie oskarżonych Wiktorja Rzeszut, Michał Dziedziniewicz kotlarz, i Zofja Rośkowska, oskarżeni o paserstwo.

Rozprawa potrwa trzy dni.

Stodoła się spaliła

Straż pożarna wyjeżdżała wczoraj na ul. Mazowiecką L. 93, gdzie zapaliła się stodoła własności Marjana Rejtana.

Straż ogień ugasiła.

Morderstwo w śródmieściu Krakowa

U wylotu ul. Dominikańskiej w Krakowie rozegrała się na plantach wczoraj wieczorem formalna rzeź nożowa.

Trzej mieszkańcy Nowych Rakowic wybrali się na przechadzkę plantami, a mianowicie: Karol Zwoźny, kaflarz, lat 21, Rudolf Zywotko, robotnik, lat 21 i Bartłomiej Wiatr, robotnik również liczący lat 21. Kiedy we trójkę znaleźli się na plantach obok jatek Dominikańskich zaczepiło ich dwóch osobników, zupełnie im nieznanych, którzy bez przyczyny wszczęli bójkę.

W ruch poszły noże, zanim ktokolwiek zorjentował się w sytuacji na ziemię runął ciężko ranny, obficie broczący krwią z poderżniętą szyją, Karol Zwoźny, którem nóż przeciął grubą tętnicę szyjną. Obok zwalił się na ziemię Zywotko, cięty nożem przez ucho. Bartłomiej Wiatr, który został lżej ranny w lewe ramię, usiłował ścigać napastników, jednak bezskutecznie, gdyż ci zmieszali się z tłumem i znikli bez śladu.

Na miejsce wypadku zajechała wnet karetka Pogotowia Ratunkowego, zabierając przedewszystkiem ciężko rannego Karola Zwoźnego i Zywotkę do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny. Zwoźny zmarł w drodze do szpitala.

Wiatr zgłosił się w chwilę później sam do ambulatorjum pogotowia ratunkowego, — gdzie mu opatrzono lżejszą ranę lewego ramienia. Wokół miejsca krwawej masakry zebrał się wielki tłum przechodniów.

Policja krakowska powiadomiona o krwawym występie nożowców, prowadzi energiczne dochodzenie.

Strzelanina na ul. św. Gertrudy

Na plantach krakowskich k. hotelu Monopol na ul. św Gertrudy wynikła wczoraj awantura pomiędzy Janem Walencikiem, lat 22, palaczem kotłowym Józefem Konarskim, lat 22, czeladnikiem szewskim, Józefem Ziółkowskim, lat 29, robotnikiem, i Józefem Wadasem, lat 20, również robotnikiem. W czasie awantury Walencik wystrzelił z rewolweru na postrach. Wśród publiczności zapanowała panika

Awanturę zlikwidował posterunkowy P. P. odbierając Walencikowi rewolwer i odstawiając wszystkich na komisarjat, celem spisania protokołu.

Epilog zamordowania fryzjera

Wyrokiem sądu przysięgłych w Krakowie w ub. miesiącu został skazany Antoni Kukla na dożywotne więzienie za zamordowanie fryzjera niejakiego Mroza.

Wczoraj przed sądem okręg. karnym w Krakowie przed sędzią ,dr. Bobilewiczem i osk. publ. prok. dr. Jarosińskim zasiedli na ławie oskarżonych dwaj jego spólnicy, a to Stan. Dziedzic i Franciszek Kowalski obaj robotnicy z Łącki Dolnej.

Dziedzic oskarżony jest o utrudnianie postępowania karnego przez to, że pomógł Kukli do wywiezienia trupa na drogę i tam dla zatarcia śladów porzucił go.

Kowalski jest oskarżony o to, że utrudnił postępowanie karne przez to, że otrzymał od Kukli zegarek złoty, który był własnością śp. Mroza o czem wiedział i nie doniósł o tem do policji,

Sąd skazał osk. Dziedzica na 2 lata więzienia, zaś Kowalskiego na 1 rok więzienia.

Kelner zastrzelił się z miłości

Jan Hak, 32 letni, kelner pracujący w restauracji Kompy w Tomaszowie, pewnego wieczoru podając kolację towarzystwu, złożonemu z kilku osób, zobaczył młodą i piękną dziewczynę, która zachwyciła go tak bardzo, iż kelner wyśledził, kim jest i gdzie mieszka.

Wszelkie starania Haka, aby osobiście przedstawić się ślicznej nieznajomej, spełzły na niczem, a kiedy pewnego dnia młody kelner, zdenerwowany przedłużającą się beznadziejną sytuacją, zaryzykował oświadczyny, panna spojrzała nań w taki sposób, iż odszedł jak zmyty.

Zrozpaczony kelner usiłował otruć się jakimś ostrym płynem jednak zamiar ten udaremniono

Wczoraj Hak po raz wtóry jeszcze usiłował nawiązać kontakt ze swym niedosięgłym ideałem, a gdy mu się to nie udało, a nawet panna zabroniła mu kategorycznie do siebie się zbliżyć, zakochany kelner wszedł do jednego z gabinetów restauracyjnych podczas służby i tam celnym strzałem w skroń pozbawił się życia.

Zagadkowe samobójstwo em. policjanta

Onegdaj znaleziono w lesie Wolskim niedaleko Polany Lea zwłoki emerytowanego st. post. P. P. Mikołaja Wierzby.

Jak się okazuje, popełnił on samobójstwo, strzelając sobie w głowę. W ub. sobotę widziano desperata popołudniu w Lesie Wolskim.

Nieopodal miejsca, gdzie popełnił samobójstwo widać było dużo wypalonych niedopałków papierosowych i zapałek. Spod nie miał obłocone, coby wskazywało na to, że podczas ulewy błąkał się po lesie.

Jak się dowiadujemy, śp. Mikołaj Wierzba był zatrudniony w Izbie notarjalnej przy ul. Sławkowskiej.

Pozostawił on listy pożegnalne. Powód samobójstwa nieznany.

Afera łapówkowa w magistracie

Jak się dowiadujemy w Ostrowie Mazowieckim olbrzymią sensację wywołało aresztowanie i osadzenie w więzieniu tamtejszego komisarycznego prezydenta Horunga, za skłanianie świadków do fałszywych zeznań, za nakłanianie sekretarza magistratu do fałszowania protokołów z posiedzeń magistratu i branie łapówek.

Jest to pierwszy wypadek aresztowania funkcjonarjusza komisarza miasta w Polsce.

Sensacyjny proces przemytników

Przed kilku miesiącami aresztowali funkcjonarjusze komisarjatu straży granicznej we Lwowie na dworcu kilku przemytników jedwabiu z niejakim Harrym Grünbaumem na czele.

Przemytnicy zostali skazani w drodze administracyjnej. Przeciwko wyrokowi odwołali się do sądu. W najbliższych dniach miał się odbyć proces we Lwowie, ze względu jednak na to, że wszyscy oskarżeni pochodzą z Krakowa i tu też mieszkają przeważnie świadkowie, postanowiono proces przenieść do Krakowa. W tym celu delegowano trybunał lwowski z radcą Kapeckim na czele.

Zamordował zięcia

Wczoraj w godzinach porannych zaalarmowana została cała wieś Bogucice, leżąca bezpośrednio przy Wieliczce, krwawą zbrodnią, jakiej dopuścił się 60-letni starzec, Karol Rzypuła, emerytowany pracownik Żupy Solnej w Wieliczce na swym zięciu 35-letnim Władysławie Kaczmarczyku, pochodzącym z Krzyszkowic pod Wieliczką.

W czasie sprzeczki z zięciem chwycił Rzypuła widły masakrując niemi Kaczmarczyka, który natychmiast wskutek otrzymanych ran zmarł.

Teatr miejski „Upiory".
Cyrk Staniewskich (na Błoniach). Dziś jedno przedstawienia o 8.15 wieczór.

Repertuar kin krakowskich

Adria: „Uwodzicielka".
Apollo „Tajemnica małej Shirley".
Atlantic „Od wieczora do północy" oraz „O czem śnią dziewczęta".
Bagatela „Świat należy do Ciebie" i rewja „Fuks w Bagateli".
Dom żołnierza „Nie będziesz kartyzaną".
Muzeum „Uśmiech szczęścia".
Promien „Narzeczona z Wiednia" oraz „Człowiek, który ukradł serce",
Sokół „Dr. Mehuze".
Słonko „przeor Kordecki - obrońca Częstochowy".
Świt „Moskiewskie noce.
Sztuka „Azef".
Uciecha Ahasver Żyd wieczny tułacz
Wanda: „Miłość Fräulein Doktór".
Zorza: „Wesoły karawaniarz".

Radjo

Kraków. G. 8.00 Transm. z Warsz. 11.57 Hejnał 12.03 Transm. z Warsz. 12.45 Transm. z Warsz. 15.45 Transm. z Warsz. 16.45 Utwory Karola Szymanowskiego 17.00 Transm z Warsz. 18.15 Fragment słuchowiskowy 18.30 Koncert 18.45 Płyty 19.15 Odczyt 19.25 Wiadomości sportowe 19.35 Płyty 19.45 Transm. z Warsz., Poznania i Lwowa.

Nocny dyżur aptek

Apteka pod Słońcem Rynek A—B 43, pod Eskulapem Gertrudy 1, pod Matką Boską Krowoderska 74, w Dębnikach Konopnickiej 3, pod Złotym Orłem Krakowska 9, Mogilska 16
Podgórze pod Hygeą Kalwaryjska 27

Nocny dyżur lekarzy

Dr. Abend Józef Rynek podg. 11. Dr. Buher Antoni Długa 74 Dr. Marcinkowski Włodz. Podwale 1. Dr. Zabiński Robert Syrokomli 3.

Tragedja robotnicy przemysłowca

Na ławie oskarżonych w sądzie okręg. karnym w Krakowie zasiadła wczoraj Cecylja Kolak, robotnica, zamieszkała przy ul. Prądnickiej 74 w Krakowie, oskarżona o porzucenie swego nieślubnego syna.

Według aktu oskarżenia dnia 7 stycznia b. r. osk. Kolak porzuciła swego nieślubnego syna pod mieszkaniem niejakiej p. Kaszyckiej, żony przemysłowca, zamieszkałego przy ul. Czarnowiejskiej 6 w Krakowie.

Czyn ten tłumaczy tem, że ojcem jej nieślubnego syna jest Kaszycki. Nie mając środków do życia, nędza zmusiła Kolakównę do podrzucenia dziecka pod drzwiami jego ojca.

Sąd uwolnił oskarżonego od winy i kary.

Rozpr. przew. s. o. dr. Bobilewicz, osk. prok. dr. Jarosiński.

Zastrzelił sędziego

Wczoraj w godzinach rannych w miejscowości Łyntupy pow. święciańskiego, w lokalu sądu grodzkiego rozegrała się tragedja.

Od dłuższego czasu pomiędzy sędzią sądu grodzkiego dr. Kozłowskim a sekretarzem tegoż sądu Januszkiewiczem, istniały nieporozumienia.

Sędzia Kozłowski niezadowolony z pracy sekretarza zwracał się z raportami, domagając się jego zwolnienia.

Wczoraj, gdy strony zebrały się na rozprawę, sekretarz Januszkiewicz wszedł na salę rozpraw i dał szereg strzałów do sędziego Kozłowskiego, kładąc go trupem na miejscu. Januszkiewicza zatrzymano.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ... Telef. 178-09 (od godz. 8—11 ...
... w Krakowie ...
Odpowiedzialny Redaktor ... Telefon Nr. 173 02